

MIECZYŚLAW INGLOT

NIEZNANY PORTRET CZEŚNIKA RAPTUSIEWICZA
Z POCZĄTKU LAT CZTERDZIESTYCH XIX W.

1

Czytelnika rozpraw krytycznych poświęconych twórczości Aleksandra Fredry od dawna uderzał jeden fakt. Chodziło o tak w naszej krytyce na ogół rzadką długotrwałość opinii Wincentego Pola na temat czołowej postaci komedii *Zemsta* — cześnika Raptusiewicza. „Z całą godnością, z całą otuchą rodzinnego uczucia staje przed nami obraz Cześnika: trzeba go szanować i kochać, choć się i uśmieć z nim można. Istotnie, tak lekko na sercu się robi, bawiąc z nim przez chwilę, jak gdybyśmy się wypowiedzieli jemu z wszystkich grzechów naszych, a w sobie pewni byli przebaczenia a poprawy“,¹ pisał w r. 1835 autor *Pieśni Janusza*.

W dwóch innych, poważniejszych wypowiedziach współczesnych, mimo ich bardzo nieprzychylnego wobec Fredry tonu, sąd ten nie został podważony. Zarówno Seweryn Goszczyński² jak i Leszek Dunin-Borkowski³ krytykowali w *Zemście* zjawiska wytykane już przez Pola, twierdząc za autorem *Pieśni Janusza*, że wymowa utworu została skażona „obrazem Papkina i zalotami zepsutej kobiety“.⁴ Ocena postaci Cześnika nie została przez nich podważona. Potem nadeszła epoka stańczykowskiej apoteozy proslacheckich elementów twórczości Fredry i ona zaciążyła na sądach historyków literatury w sensie dla wypowiedzi Pola jak najbardziej pozytywnym. W rezultacie tych opinii, u progu drugiej niepodległości Eugeniusz Kucharski stwierdzał autorytatywnie: „Polska urosła z takich dwu sił i wartości: z polysku stali w rękę takich rębaczy, jak Raptusiewicz i z nieugiętej, żelaznej woli, skupionej w mózgu takich bajecznych główaczy, jak Milczek.“⁵ Słowa te pozostały bez zmian jeszcze do r. 1948, kiedy to ukazało się ostatnie, siódme wydanie *Zemsty* w opracowaniu Kucharskiego, a w wydaniu „Biblioteki Narodowej“.⁶

Pozostały niezmienione, mimo że zaatakował je ostro Tadeusz Boy-Żeleński w swoich *Obrachunkach fredrowskich* z r. 1934. Jeden ze szkiców zawartych w *Obrachunkach* pt. *Staropolski obyczaj* przyniósł detronizację postaci Cześnika i spod pióra burzyciela legend historyczno-literackich wyłonił się „czerep rubaszny“ zamasztygo sarmaty. Wyłonił się po raz pierwszy od czasów Pola — tak uważał sam Boy i tak my za nim przywykliśmy sądzić.

W tym ostatnim wypadku jednak Boy nie miał racji.

W zapomnianych zakamarkach pewnego, współczesnego Fredrze utworu, zasadniczo nie związanego tematycznie z krytyką literacką, zachował się sąd o jednej z czołowych postaci *Zemsty*, wyrażony w formie tak dobitnej, że nie powstydzilby się jej sam Boy. Dokładnie 90 lat przed wystąpieniem Boy'a, w roku 1844 ukazało się w Pradze dzieło Karela Vladislawa Zapa pt. *Zrcadlo života na východní Evropě. Swazek III, Cesty a procházky po Halické zemi*.

K. W. Zap przebywał od listopada 1836 r. do kwietnia roku 1845 we Lwowie

jako aplikant kancelarii finansów i w wolnych chwilach zajmował się literaturą, nadsyłając do „Czasopisma Czeskiego Muzeum“ i do „Květův“ korespondencje o polskim życiu kulturalnym. Ożeniony z Polką, Honoratą Wiśniewską, bratanicą Teofila, znanego spiskowca i patrioty, znał Zap doskonale zarówno środowiska średniej oraz drobnej szlachty polskiej, jak i ukazującą je literaturę. W swoich artykułach „Sympatyzował gorąco z Polakami, ale mimo to nie obawiał się mówić prawdy, w przekonaniu, że w ten sposób lepiej zasłuży się sprawie, niż oportunistycznymi tłumaczeniami czy jałowymi pochwałami“.⁷ Szczególnie interesującym, bo charakterystycznym dla poglądów Zapa na Polskę i Polaków był jego sąd o *Panu Tadeuszu*, wyrażony w artykule pt. *Przegląd współczesnej literatury polskiej*. Zachwycając się urokiem arcydzieła polskiej poezji, chwalił Mickiewicza między innymi za to, że wielki poeta nie zataił „demoralizacji“ i „zdziczenia“, jakiemu ulegał poważny odłam szlachty polskiej.⁸

W tym samym *Przeglądzie* dawał Zap i w innych miejscach wyraz swoim antypatiom dla polskiej szlachetczyzny. Omawiając *Pamiętki Soplicy* stwierdzał wyraźnie: „W tych pamiętnikach jawi się nam Polska czasów konfederacji barskiej w całej swojej surowości i zdziczeniu szlacheckiej oligarchii; ci to wąsaci, podgoleni, pobożni, fanatyczni i zatwardziali obrońcy szlacheckiego klejnotu, ci to nieustraszeni awanturnicy i tędzy pijacy, hardzi, wszechmocni wielmoże, obraz owych burzliwych sejmików...“⁹

O *Zemście* wyrażał się tutaj krytyk bardzo ogólnikowo. „Obecnie przedstawicielami polskiej narodowej dramaturgii — pisał — są hrabia Aleksander Fredro (we Lwowie) i Józef Korzeniowski (prof. w Charkowie). Pierwszego komedie a drugiego tragedie cieszą się największą popularnością. Fredro wydał 5 tomów swych komedii z których jedno, jak naprzykład *Cudzoziemszczyzna*, *Śluby Panieńskie*, *Ciotunia* są wiernym odbiciem polskich obyczajów, wzorowanych na francuszczyźnie; w innych zaś, jak np. w komediach *Zemsta*, *Pan Jowialski*, *Dożywocie* — usiłował wiernie ukazać charaktery narodowe.“¹⁰

W r. 1844 wydał Zap wspomnianą już książkę o Galicji — wynik swoich wieloletnich obserwacji i częstych podróży po naszym kraju. Obszerne wyjątki tego dziełka zostały przedrukowane w „Athenaeum“ Józefa Ignacego Kraszewskiego z r. 1845, tom II, pod tytułem: *Podróże i przechadzki po Haliczu, według K. W. Zapa*. Wyboru fragmentów przekładu dokonał sam Kraszewski. Ta publikacja staje się obecnie przedmiotem naszych rozważań.

Omawiając stosunki panujące w Galicji, pisząc o życiu kulturalnym tej dzielnicy Polski, informował Zap między innymi czytelników o swojej bytności na *Zemście*. Było to przedstawienie reżyrowane przez sławnego ucznia Bogusławskiego (o czym Zap nie omieszczał wspomnieć) Jana Nepomucena Kamińskiego. Rola Cześnika grał wybitny aktor, Jan Nepomucen Nowakowski. Teatr był pełny, bo jak zaznaczał Zap: „Komedie p. Fredry są aż po dzień dzisiejszy największym skarbem dramatycznej literatury Polaków, ponieważ owiewa je po największej części duch narodowy, ich osnowa jest lekka, a dobrze pomyślana i umiejętnie rozwijana, charaktery prawdziwe, wzięte z życia, dialog łatwy, prawdziwy, prosty, przesycony komizmem, ale przy tym pełny dowcipnych i różnorodnych zwrotów — w całości nie jest co prawda tym, co hiperkrytyka dosyć nie w porę od „narodowej“ sztuki wymaga, ale przecież stanowi udany obraz życiowych epizodów. Temu należy przypisać powszechną wziętość tego dzieła i ową gwarność teatru lwowskiego, kiedykolwiek się jakąś sztukę Fredry na afiszu ogłosi.“¹¹

Konsekwencje pobytu Zapa na *Zemście* nie dały długo na siebie czekać i ujawniły się wkrótce, gdy uzbrojony w literacką metaforę rzeczywistości polskiej (za co uważał *Zemstę*) udał się autor w podróż po prowincji galicyjskiej.

Protegowany przez swego przyjaciela pana R. (ościszewskiego?) i przyjmowany w domach szlachty, spisywał Zap swoje wrażenia z autopsji. Ale nadawał im zdecydowaną wymowę ideową i charakterystyczną formę literacką. W czasie jednego, szczególnie dla nas interesującego pobytu na dworze jakiegoś pana Jana ukazał nam Zap sylwetkę typowego szlachcica polskiego, którego nazwał Jaśnie Wielmożnym Panem Raptusiewiczem. Oddajmy głos autorowi:

„Był to Jaśnie Wielmożny Pan Raptusiewicz, właściciel sąsiedniego majątku Sulimowa z zacną swoją rodziną i wszystkimi z nią rozmaitymi względy powiązanymi osobami. Cztery tęgie konie w wysokich krakowskich chomątach skakały przed sańmi pierwszymi i rozbijały podkowami śnieg głęboki. Po krakowsku w niebieską sukmankę i barani kozuch ubrany woźnica w czerwonej, czworogrannej czapeczce na głowie, zuchwał miał oblicze, a P. Raptusiewicz wcale niegrzecznymi słowy po rusku łąjał go, aby lepiej konie lejcami ściągał. Był to tedy za Krakowiaka przebrany Rusin, jak mi się to nieraz już widywać zdarzało. Dziwna to fantazja Polaków, że koniecznie Krakowiaka na kozłe mieć muszą, choćby Krakowiakiem tym miał być Rusin, który pół słowa pocziwie po polsku nie powie (. . .) Naprzód dźwignął się Pan, miał tęgi, rudy wąs, oko jasne, twarz pełną i okrągłą, a ciało takiej objętości, że się na nim głowa kołysała; ciężka szuba pokrywała szerokie plecy, a ciepła, wysoka konfederatka głowę.“¹² Następnie skreślił Zap portret żony Raptusiewicza: „Przyszła kolej na Jaśnie Wielmożną Panią. Stary złośnik mops przenikliwie na kolanach jej pod salopą szcekać zaczął, jak poczuł, że mu potrzeba się, ruszyć z ciepłego kąta (. . .). Myślałem, że się rusza góra szub futer, sukien, chustek, obwijadeł wszelkiego rodzaju, tak była śmiesznie obłożona, poobwijana, że jej dojrzeć było trudno i tarzwy nie widać, a cienki głosik proszący, aby jej Finetkę do pokoju puszczone najprędzej, zda się wychodził z głębokiej jaskini . . .“¹³

I oto odżywał przed oczyma czytelnika typ polskiego szlachcica z „żoną modną“ pod rękę. Była to para niemalże z epoki Oświecenia, ale jak widać ciągle jeszcze mieszcząca się w galicyjskiej rzeczywistości. Mieszcząca się jednak obok innych, nowych postaci i zjawisk.

„Dojrzałem tylko cokolwiek szerokiego przyplaskanego nosa i odrobinę twarzy czerwonej“,¹⁴ charakteryzował Zap córeczkę Raptusiewiczów pannę Wandę, ale natychmiast się poprawiał, zaznaczając ironicznie, że jest to jednak panna „zajmująca, z powodu posagu 16 tysięcy dukatów i dająca swemu przyszłemu słodką nadzieję grania magnata, jak to gdy się prostym szlachcicem być nie chce, a prawdziwym panem być nie może“.¹⁵

Pan Raptusiewicz przybył na wizytę bardzo zagniewany. „A to Mości Dobrodzieju, ten szelma Ostapczuk tak mi się przysłużył: zbuntował całą wieś, aby w te dni na robotę nie szli, bo to są polskie święta, bo i tak mają wiele przeróbki. (. . .) Dostał tylko pięćdziesiąt na miejscu, a resztę odbierze za powrotem . . .“¹⁶ konkludował Raptusiewicz nie bez sprzeciwu pana R., który miał mu za złe, iż przemęczał chłopów pracą, zamiast kupić młockarnię. „A czemużby mi robotnika nie miało wystarczyć — odpowiadał na to Raptusiewicz — Mości Dobrodzieju! Wieśniak pracuje, bo go do tego Pan Bóg stworzył, a gdy go się nie napędzi, będzie tylko leżeć na piecu. Alboż to nie zasługa, Mości Dobrodzieju, że mu zaleniwieć nie dają. Przebóg żywy! Co by to się z nami działo,

gdybyśmy tego ludu krótko nie trzymali. Gdybym sam, Mości Dobrodzieju, nie pędził, nie patrzył, nie bił, nie zamykał, kary nie naznaczał, co by to było?

Chłop — pies nogą by się nie ruszył, sługa by kradł, a ja bym musiał wziąć kij i torby i iść żebrać.⁴⁷

Swojej szlacheckiej natury nie omieszczał nam Raptusiewicz zaprezentować pod piórem Zapa i w innym miejscu. Szlachecka buta Jaśnie Wielmożnego, brak taktu i kultury, ujawniły się przy okazji prezentacji gubernera państwa Raptusiewiczów. Przedstawiając Zapowi pana Nesnidala, nauczyciela Wandy, Raptusiewicz oświadczył jowialnie:

„To także Czech, nasz pan Nesnidal. Diabeł by tam Francuza trzymał, takie to drogie, tyle to wymaga, a do tego jeszcze tak ciężko ich dostać. Ha, co robić? Nie mówi wprawdzie nasz P. Nesnidal tak pięknie i gładko, ale musimy na to oczy przymykać. Nie gniewaj się za to, Panie Nesnidal! Coś ty winien, żeś się nie urodził w Paryżu, za to Wandę pięknie na fortepiano wyuczyłeś. Ale to dziw — obrócił się do mnie — że jeszcze nie widział Czecha, co by po czesku umiał! A nuż, rozmówcie się po czesku, jak to ta wasza czeszczyna brzmi?

Bywałem już nieraz w podobnym położeniu i nie mogę powiedzieć, aby mi było bardzo miłe⁴⁸ konkludował Zap.

Tak oto zaprezentował się nam Cześniak Raptusiewicz, gdy prezentacji dokonano w innej konwencji literackiej, niż to w *Zemście* uczynił Fredro. Interpretacja postaci Raptusiewicza była pod piórem Zapa napewno dużo bliższa społecznym problemom rzeczywistości, dużo prawdziwsza, ale jednocześnie — przez swoją satyryczną tendencję — zbyt jednostronna, aby uzyskać równą fredrowskiej rangę kreacji artystycznej.

Zabiegał bowiem Zap usilnie o nadanie swojej krytyce rangi utworu literackiego. Nie tylko Raptusiewicz — ale i inne postacie na scenie szlacheckiego dworku były przedstawione w konwencji komediowej. — „Otóż tedy Mości Dobrodzieju, rekomenduję P. Szambelanowicza Hrabiego Fifińskiego⁴⁹ wrzeszczał Raptusiewicz, przedstawiając zebranych gościom jednego ze swoich znajomych. W ujęciu Zapa — Raptusiewicz miał się stać symbolem, typem polskiego szlachcica, w odczuciu autora postaci żywotnej i współczesnej. Autor starał się dokonać przeszczepienia sylwetki Raptusiewicza na grunt szkicu obyczajowego, tak typowego dla lat czterdziestych gatunku literackiego. Transplantacja udała się o tyle, że nie naruszając istoty tkanki, uwypuklił krytyk te strony życia Raptusiewiczów, które wywoływały oburzenie wśród kół postępowej inteligencji lat czterdziestych XIX wieku. Krytyka tego rodzaju dowodziła żywotności zagadnień poruszanych w *Zemście*. Bo, przy pozorach historyczności, *Zemsta* była komedią, bardzo współczesną, której akcja rozgrywała się (jak to niedawno udowodniono),²⁰ na tle polskiego życia I połowy XIX wieku. Krytyka Zapa pokazuje jak dalece był to utwór współczesny. Zabieg podjęty przez Zapa uzmysłowił także fakt — że ta sfera konfliktów, którą w polskiej krytyce literackiej dopiero w roku 1934 wydobywał Boy — przedstawiając możliwość tragicznego odczytania konfliktów *Zemsty*, została dziewięćdziesiąt lat przed nim odczytana podobnie w kształcie realistycznego obrazka obyczajowego.

2.

Kraszewski zaopatrzył publikowane i tłumaczone przez siebie wyjątki z *Podróży* bardzo ostrymi uwagami, w których wytykał autorowi tendencyjność

i jednostronność, zarzucając mu oczernianie szlachty polskiej. Wypadnie wobec tedy odpowiedzieć na pytanie — dlaczego mimo to wydrukował utwór Zapa, dokonując bardzo charakterystycznego wyboru?

Dwie były naszym zdaniem przyczyny, które skłoniły wybitnego pisarza i znanego redaktora do zwrócenia uwagi na dzieło Zapa. Pierwsza miała charakter czysto literacki. *Podróże i przechadzki* były utworem wzorowanym m. in. na takich utworach Kraszewskiego jak *Wspomnienia Wołynia, Polesia i Litwy* oraz *Obrazki z życia i podróży*. Ten ostatni utwór był nawet cytowany przez Zapa w drugim tomie *Zrcadła*.²¹ Druga przyczyna, dla której Kraszewski zdecydował się przełożyć i opublikować wyjątki z dzieła czeskiego pisarza, miała charakter ideowy. Jesteśmy bowiem skłonni postawić hipotezę, że Kraszewski posłużył się czeskim artykułem jako pretekstem do wyrażenia własnej opinii w sprawach, o których nie mógł wypowiedzieć się wprost. Na podstawie paru cytatów wykażemy, jak to Kraszewski niby to usprawiedliwiając szlachtę przed sądem Zapa, prowadził jednocześnie sprytnie pomyślany proces przeciwko niej, w którym ukryty bezpiecznie pod tą obroną, raz po raz dobierał z *Podróży* tematy, na których bezpośrednio poruszenie nie pozwoliłaby nigdy zarówno carska cenzura jak i konserwatywni czytelnicy i współpracownicy „Athenaeum“.

„Wcale nie myślimy bronić panów — pisał Kraszewski — od których najwięcej złego przyszło, którzy szlachtę na sługi swoje i domowników przerobiwszy, odjęli jej uczucie godności własnej i spodlili, którzy zdemoralizowali tych, co ich zwali panami braćmi, a w ostatku ciążyli okrutnie biednemu ludowi. Nie bronim ich, ale dlaczego P. Zap tylko niemiłe dla nas, uwłaczające nam tylko, ohydne przywodzi przykłady.“²² „Wiemy zarówno z P. Zap, pisał Kraszewski w innym miejscu, że zwłaszcza względem włościan, w obchodzeniu się z nimi, w zatrzymaniu ich na takiej stopie, na jakiej do dziś dnia po większej części zostali — winną jest szlachta polska i winną będzie, dopóki sprawiedliwości, obowiązku i własnego nawet dobrze zrozumianego interesu — lepiej nie pojmie.“²³ Ale zaraz obok zauważał: „Nie wszyscy u nas i w Haliczu — Raptusiewiczze . . .“²⁴ W tym ostatnim wypadku i w poprzednich dochodziła do głosu niewątpliwa troska pisarza, który zdawał sobie sprawę z faktu, że każda jednostronność jest w utworze literackim niewłaściwa, ale jednocześnie między wierszami można było przeczytać choćby stwierdzenie faktu, że Raptusiewiczze panoszyli się nie tylko w Galicji.

Tak chyba rozumiał intencję Kraszewskiego Włodzimierz Spasowicz uznając *Podróż* obok *Historii Sawki* za najbardziej odważną publikację „Athenaeum“ o sprawie chłopskiej.²⁵

Wywody moje zmierzają do podkreślenia faktu, iż w całej publikacji Kraszewski podpisywał się obok Zapa pod kreślonym przez czeskiego pisarza portretem Raptusiewiczza, jakkolwiek nie zawsze apróbował zbyt karykaturalne rysy nadawane polskiej szlachcie przez czeskiego pisarza. Wiarygodność takiego podpisu będzie jeszcze większa, gdy przypomnimy, że zagadnienia poruszane w *Podróży* nie tak dawno pasjonowały Kraszewskiego jako autora *Wyjątków szlachtografii* i *Latarni czarnoksiężskiej*.

- ¹ W. Pol, *Teatr i Aleksander Fredro*, Polska krytyka literacka, Warszawa 1959, t. 2, s. 48
Pierwodruk w r. 1835.
- ² Por. S. Goszczyński, *Nowa epoka poezji polskiej* (1835).
- ³ Por. L. Dunin-Borkowski, *Uwagi ogólne nad literaturą w Galicji* (1842).
- ⁴ W. Pol, op. cit., s. 48.
- ⁵ E. Kucharski, *Wstęp do A. Fredro Zemsta*, Kraków 1924, BN s. I, nr 32, s. 35.
- ⁶ Por. E. Kucharski, *Wstęp do A. Fredro, Zemsta*, Wrocław-Kraków 1948, BN s. I, nr. 32, s. 35.
- ⁷ J. Horák, *Tři čeští spisovatelé v Haliči*, w: „Z dějin literatur slovanských“, Praha 1948, s. 232.
- ⁸ Por. M. Szykowski, *Polski romantyzm w czeskim życiu duchowym*, Poznań 1947, s. 189/190, i K. Wyka, *Pan Tadeusz*, T. 1, *Studia o poemacie*, Warszawa 1963, s. 42.
- ⁹ K. V. Zap, *Přehled současné literatury polské*, Časopis Českého Museum, 1884, z. 1, s. 84.
- ¹⁰ Tamże, s. 74–75.
- ¹¹ K. V. Zap, *Zrcadlo života na východní Europě*. Swazek III, *Cesty a procházky po Haličské zemi*, Praha 1844, s. 21.
- ¹² J. I. Kraszewski, *Podróże i przechadzki po Haličzu, według K. W. Zap*, Athenaeum, 1845, t. 2, s. 93–94.
- ¹³ Tamże, s. 94.
- ¹⁴ Tamże, s. 94–95.
- ¹⁵ Tamże, s. 98.
- ¹⁶ Tamże, s. 101.
- ¹⁷ Tamże, s. 100.
- ¹⁸ Tamże, s. 104–105.
- ¹⁹ Tamże, s. 95.
- ²⁰ Por. St. Pióń, *Przemiany „Zemsty“*, „W pracowni Aleksandra Fredry“, Warszawa 1956, s. 56–57.
- ²¹ Por. J. Horák, op. cit., s. 238 i 241–242.
- ²² J. I. Kraszewski, op. cit., s. 119–120.
- ²³ Tamże, s. 65.
- ²⁴ Tamże, s. 67.
- ²⁵ Por. Wl. Spasowicz, *Wydawnictwo wileńskiego Athenaeum, Ustęp z życia J. I. Kraszewskiego (1841–1852)*, „Księga jubileuszowa dla uczczenia pięćdziesięcioletniej działalności literackiej J. I. Kraszewskiego“, Warszawa 1880, s. 451–452.